Gazeta dla Kobiet

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA

GDY SIĘ BÓG RODZI...

Zawsze przedziwna, szczęsna trwoga
Przejmuje serce człeka,
Kiedy w Noc świętą Narodzenia
Na przyjście Boga czeka...

Kiedy jodełka woń rozsnuje,
Rozbłyśnie świateł tęczą,
Odchodzą kędyś wszystkie bóle,
Co serca ludzkie dręczą.

Odchodzi kędyś dzień powszedni
I trosk codziennych zjawa,
A dusza, zda się, wraz z jodełką
W roztęczy świateł stawa.

Miłość w niej nagle wzbiera falą,
Dobroć do serca schodzi,
I wtedy w noc tę Chrystusową
Bóg się nam w sercach rodzi.

Chciałby człek serce nieść na dłoni,
Wezbrane uczuć miodem,
I dzielić się tym chlebem bożym
Z swoimi i z narodem.

I życzyć: — bądźmy sobie braćmi,
Na wszystkich życia drogach,
Niech jasna miłość Chrystusowa
Zamieszka w naszych progach.



miesięcznik ilustrowany
POZNAŃ

Rok XXVII Grudzień 1935 Nr. 12

CHRYSTUS UŚWIĘCA RODZINĘ

VI.

„Potomstwo oznacza, że ma się je z miłością przyjąć i pobożnie wychować".
Św. Augustyn,

Bóg kocha nas miłością ojcowską i macierzyńską zarazem i daje nam wspaniały jej wzór. Miłość ta, jak kwiat w pączku, czeka w sercach ludzkich, aby móc się rozwinąć. Toteż zdrowi, normalni rodzice okazują dzieciom swym bezgraniczne przywiązanie, — prawdziwie rzec można, iż kochają je „nad życie". Żaden trud, żadne poświęcenie czy ofiara im nie ciąży, gdy chodzi o dobro potomstwa: dla niego zapominają oni często o sobie. Radują się rodzice samym widokiem swych dziatek; cieszą się, znajdując w nich podobieństwo do siebie i patrzą z dumą, jak pod ich opieką rozwijają się one, rosną, jak we wszystkiem bezgranicznie rodzicom ufają i wierzą. Mało też bywa w rodzinie chwil równie radosnych, jak te, gdy małe dzieciątko pierwszy raz się do rodziców uśmiechnie, gdy ich poznaje i nazywa, gdy dostaje pierwszych ząbków lub też niepewne kroki stawiać zacznie, — są to niezapomniane chwile wspólnego szczęścia. Czem zaś są rodzice dla dziecka — mówić nawet nie trzeba: dość spojrzeć, gdy ono, jako małe, bezbronne i słabe, z niewypowiedzianą ufnością do matki i ojca się przytula, a gdy starsze — w każdej przygodzie i trosce u rodziców szuka ratunku.

Pamiętajmy, iż według nakazu Bożego — **rodzice mają nietylko prawo, ale i obowiązek wychowania swego potomstwa** — i że ani państwo ani szkoła ich w tem zastąpić nie może. W Rosji np. państwo odbiera dzieci rodzicom, aby je po swojemu wychować; rodzinę tam rozbito przez uprawnienie rozwodów, a władzę rodzicielską zniesiono, pozwalając dzieciom na „sądy nad rodzicami". Cóż się okazało po niedługim czasie? Oto widzi się w Rosji straszne, zwyrodniałe i dzikie gromady dzieci, okryte łachmanami i robactwem, zdolne do wszelkich zbrodni, — włóczące się od miasta do miasta dzieci, do których nikt przyznać się nie chce, dzieci bezdomne i opuszczone!

Tak, nikt nie może rodziców w ich świętych obowiązkach względem dzieci zastąpić, chyba jeśli okażą się oni niezdolnymi do wychowania swego potomstwa. Wówczas dopiero dzieci mogą być powierzone odpowiednim katolickim instytucjom wychowawczym, jak żłobki, ochronki, sierocińce itp.

Szczęśliwą i błogosławioną jest rodzina, w której ojciec i matka poważnie biorą swe obowiązki, pamiętając, iż dzieci powierzone im zostały przez Boga i że zdadzą za nie przed Nim kiedyś rachunek. Szczęśliwe dzieci, które chowają się w pełnem miłości i ciepła gnieździe rodzinnem, — chociażby najbiedniejszem, — gdyż tego środowiska nie zastąpi im żaden pałac najwspanialszy a obcy, — ani żaden najstaranniej urządzony przytułek. Zamożni rodzice nie powinni też powierzać całkowicie starań około wychowania dzieci — osobom płatnym i służbie (chyba wyjątkowo), gdyż w takim razie sami nie spełniają należycie swych obowiązków. Matkom posłużyć może za wzór — niedawno zmarła królowa belgijska, Astrid, której chyba wyręczycielek nie brakło, a która sama jak najczulej oddawała się pielęgnowaniu swych dziatek.

Dopiero wówczas w wychowaniu dzieci panuje konieczna równowaga, gdy **oboje rodzice** niemi się zajmują, dbając zarówno o rozwój ich fizyczny, jak i duchowy. Czułość i troskliwość matki powinna tu być wsparta powagą i rozumem ojca. Chociaż dziecko najściślej jest złączone z matką, która je pod sercem swem nosiła, która je urodziła i wykarmiła, — to jednak obowiązki ojca względem niego są niemniej ważne. Zdarza się często, że ojciec rodziny lekceważy i zaniedbuje swe obowiązki, zrzucając cały ich ciężar na matkę. Należy go o tem koniecznie pouczyć, nieraz bowiem człowiek źle postępuje, dlatego, że nie zdaje sobie wcale sprawy, w czem leży jego obowiązek. Poważne te zadania wychowawcze wymagają od obojga małżonków nowych talentów i nowych cnót. Zrozumieją oni wcześniej czy później, że — aby wywierać dobry wpływ na dzieci, aby pozyskać bezcenne skarby ich zaufania i posłuszeństwa — **należy samemu być doskonałym.** Wielka to prawda, że **dawać drugim można wówczas dopiero, gdy się samemu rzecz daną posiada,** a więc cnót udzielić można tylko wtedy, gdy się samemu jest cnotliwym.

Gdy więc rodzice pragną potomstwu swemu przekazać, co najlepsze, gdy chcą je urabiać według planu, nie zaś bezmyślnie szarpać je, jak nieumiejętny woźnica szarpie konie, — muszą wpierw sami stać się wzorowymi, cnotliwymi i oświeconymi, **muszą sami wiedzieć, co dobre a co złe,** aby pracy swej nad wychowaniem dzieci nadać odpowiedni kierunek. Wychowanie, które ma dotyczyć zarówno ciała jak i duszy dziecka, — jest jednem z najtrudniejszych zadań życiowych; rodzice sami są przecież niedoskonali, pełni wad i ułomności. I tutaj dopomoże im pełne ufności zeznanie: **„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia"** — i całkowite oddanie się pod opiekę Jezusa i Marji. Bez tego najważniejszego przygotowania, — w każdym dniu, w każdem nowem zadaniu i we wszelkiej trudności, — żadna praca nam się nie uda, a największe wysiłki pójdą na marne. Danie dzieciom pierwszych pojęć o Bogu, wdrożenie ich do życia, opartego na przykazaniach Bożych — oto główny cel wychowania, — nieskończenie ważniejszy, niż danie im majątku, ogłady towarzyskiej, wyrobienie dla nich stosunków w świecie itp.

Taksamo, jak do każdego zawodu i zajęcia — **rodzice muszą się przygotować do swych zadań wychowawczych.** Najlepiej, gdy każde z nich może ukończyć przed wstąpieniem w związek małżeński — jakiś kurs wychowawczy. Potrzebne to jest obojgu, szczególnie jednak matce, aby w dziedzinie fizycznych starań, ani w wychowaniu moralnem dziecka nie błądziła i nie robiła prób na własnych dzieciach. O ile ukończenie kursu było niemożliwe — należy słuchać uważnie kazań i wykładów na ten temat, radzić się ludzi rozumnych i doświadczonych, a także czytać poważne książki o wychowaniu, w duchu katolickim pisane; w każdym razie rodzice powinni korzystać z wszelkiej sposobności, aby się w tem oświecić, wykształcić i udoskonalić.

Dobry przykład, jaki dają dzieciom rodzice, jest daleko cenniejszy, niż najmędrsze ich słowa, ponieważ — jak wiemy — dziecko jest niezmiernie spostrzegawcze i doskonale zawsze widzi, o ile zachodzi różnica pomiędzy tem, co mu rodzice nakazują, a co robią sami. Jeżeli różnice te są duże i jaskrawe — dziecko wcześnie traci szacunek i zaufanie do jednego lub do obojga rodziców. Dlatego wszelkie nakazy, dawane dzieciom, muszą być zgodne z prawdą, logiką i sprawiedliwością.

Źle i nierozumnie czynią rodzice, którzy psują i rozpieszczają zbytnio swe dzieci, pozwalając im na wszelką samowolę, na brak karności i posłuszeństwa; narazie im dogadzając, — straszną przyszłość im gotują, ucząc nieopanowania samolubnych i złych instynktów i zachcianek. Równie szkodliwą jest zbytnia

surowość względem dzieci, ponieważ oddala je ona od rodziców, rani i zniechęca.

Im starsze dzieci — tem silniej zarysowują się różnice poglądów pomiędzy niemi a rodzicami, tem częstsze bywają na tem tle zatargi w rodzinie, które przechodzą nieraz w **otwarty bunt młodych.** Bywa to niezmiernie bolesnym ciosem dla tych rodziców, którzy wiedzą, iż dobra tylko pragną dla swych dzieci i że dali im, co mogli dać najlepszego. Pocieszającem jednak jest to, że ów burzliwy okres szybko mija, nadchodzi doświadczenie i rozwaga, a owe wskazówki i nakazy rodzicielskie, które młodzież z taką odrazą odrzucała, — o ile były dobre i mądre, — staną się dla niej podstawą i drogowskazem przy budowaniu własnego, samodzielnego życia. Przeminie wiek buntu i zrywania pęt rodzinnych, a zostanie na zawsze ukochane wspomnienie miłych, szczęśliwych chwil, razem przeżytych, wspomnienie owej bezinteresownej miłości, jaką tylko rodzina dać może; zostanie niezmiernie cenna domowa tradycja, przekazana następnym pokoleniom, — a nadewszystko pozostaną w spadku po rodzicach — religijność, zasady moralne, dobre obyczaje i cnoty. Dlatego ci, co dobre ziarno zasiali w duszach swych dzieci, — niech będą spokojni; choćby nie było im dane zbierać plonów swej pracy, choćby im nawet potomstwo niewdzięcznością odpłaciło, jak się to nieraz zdarza, a ludzie nie ocenili poniesionych wysiłków i ofiar, — niech będą pewni, że jest ktoś, co wszystko rozumie i wszystko oceni. Bóg zważy na szali swej sprawiedliwości zarówno nasze trudy i poświęcenia dla dzieci i rodziny, jakoteż zaniedbanie łask i dobrych natchnień, jakie zsyłał nam stosownie do każdej okoliczności życia; dlatego nie zaniedbujmy ich dopóki czas!

Jeżeli chodzi o stosunek dzieci do rodziców, to są one obowiązane do posłuszeństwa i podporządkowania się władzy rodziców, a także mają dać rodzicom w starości utrzymanie i opiekę, aby choć w części odwdzięczyć się im za starania i naukę, jakie od nich otrzymały.

Fidelis.

Czytelniczkom naszej Gazety życzymy

wesołych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia

Redakcja.

Intencja modlitwy Ojca św. na grudzień

Katechizm — książką życia ludzkości!

Jakże często się zdarza, że tych, którzy mianują się gorliwymi katolikami, cechuje przerażająca nieświadomość w rzeczach religji, w zasadach wiary. Nie starają się o ich poznanie i pogłębienie. Katechizm uważają za książkę dla dziecka a zapominają, że on zawiera całą prawdę naszego życia. Wielka św. Teresa poleciła katechizm siostrom jako książkę „w której moje córki zawsze mają czytać, ponieważ zawiera prawo Pana“.

Katechizm katolicki nazwano książką życia ludzkości. Czy to nie za silne określenie? Nie — gdyż treść katechizmu zasługuje na to, by książkę tą nazwać książką życia ludzkiego.

Już jej pierwsze zdania dają nam odpowiedź na wątpliwości. Mówią o znaczeniu i celu naszego życia. To wyjaśnienie odnosi się nietylko do katolików ale do każdego człowieka. Nikt bowiem nic nie może bez Boga, ponieważ nikt bez woli Bożej nie żyje. Ażeby życie dane od Boga ułożyć jak najlepiej należy się wzorować na prawdach zawartych w tej mądrej książce życia — w katechiźmie.

W niej znajdujemy 10 przykazań Bożych, które są ochroną i błogosławieństwem dla tych narodów świata, które je wypełniają. A to wypełnianie nie jest żadną niemożliwością, gdyż przykazania Boże są przykazaniami naturalnemi, czyli są przystosowane do natury człowieka. Wypełnianie ich jest konieczne, ażeby dusze ludzkie znalazły szczęśliwość ziemską i wieczną. W osiąganiu tej szczęśliwości pomoże nam znajomość zasad i prawd katechizmowych.

Oto radosne posłannictwo katolickiego katechizmu wobec ludzkości.

Pomódlmy się w tym miesiącu szczerze, ażeby wszyscy ludzie zrozumieli znaczenie katechizmu i go poznawali i znali, ażeby prawdy w nim zawarte głęboko w serce i w duszę zapadły.

WIGILJA JAŚKI

„Panienko, proszę o rachunek! Czekam już tak długo!"

„Panienko, nie ten niebieski materjał, tylko ten jasnopopielaty, ten ze środka, ten mi się podoba!"

„Panienko, proszę dopakować tę małą paczkę razem, lepiej się poniesie. Ale czy to długo potrwa?"

Tysiące podobnych życzeń spływało z tysiącznych niecierpliwych ust. Jaśka Kowerska stała za stołem sklepowym i drżącemi rękoma zawijała mniejsze i większe paczki.

Czemu ludzie zostawiają wszystko na ostatnią chwilę? Mój Boże, ile to jeszcze klientów zakupuje dzisiaj podarki, pomyślała. Im więcej rachunków wypisywała, im więcej ludzi napierało do stołu, tem niespokojniejsze stawały się ręce. Mechanicznie wydzierała już rachunki z bloczka, dalej i coraz prędzej pakowała. Czasu nawet nie miała, by się przyjrzeć wyrazom twarzy klienteli. Nie widziała w tych obcych oczach odblasku nastroju gwiazdkowego, nie zauważyła współczucia dla niej, każdy wołał: prędzej, prędzej.

Na chwilę jednak wpośród tego uganiania myśl Jaśki pobiegła do domu, do rodziny, pozbawionej spokoju, radości i słońca. Taka ją litość porwała dla biednej, stroskanej matki, i jakieś dotąd nieznane jasne a gorące uczucie opanowało jej serce. Zrozumiała w tej chwili matczyną miłość, jej znaczenie dla dziecka. I takie współczucie wstąpiło w Jaśki serce, że mimowoli poczęła odkładać, narazie w myśli tylko, kilka drobiazgów na podarki gwiazdkowe dla matki, młodszego rodzeństwa, a także dla ojca. — Tak, dla ojca. — Boże, jak on też dzisiaj wieczorem będzie wyglądał? Chyba nie spędzi nocy poza domem. Może zostanie z nami, by wspólnie święcić ten Wielki Dzień? Ach, ten wieczny kłopot! Patrzeć stale na wystraszone i pełne żalu oczy matki, to już był nieopisany ból. Zaoszczędzić jej, choć przy dniu dzisiejszym, smutku, było Jaśki gorącem pragnieniem. To też wypisując rachunki i pakując paczki modliła się szczerze: Boże, spraw, by ojciec pozostał dzisiaj z nami razem, niech w naszem rodzinnem kółku zapanuje choć odrobina szczęścia i pokoju gwiazdkowego.

Wreszcie ustał ruch w sklepie. Coraz mniej kupujących, może już tylko dziesięciu stało przed stołem. Jaśka oddychała swobodniej. Za chwilę uporządkuje kwity i stół i prędko wybiegnie do swoich. Zaczęła się już nawet niecierpliwić. Czas zamknięcia sklepu dawno minął. Wzrok jej spoczął na kasjerce. Siedziała na wysokiem krześle i zliczała zapisane pozycje. Pójdzie zapewne jeszcze później ode mnie do domu, pomyślała Jaśka, a może długo jeszcze będzie pracowała, gdy kasa nie będzie się zgadzała. I pocieszyła się, że inni jeszcze mniej czasu mają na przygotowanie się do wieczerzy. Prędko się ubrała, przebiegła ulice do przystanku autobusowego, byle prędzej i prędzej znaleźć się w domu.

Przechodząc przez podwórze zauważyła, że w kuchni i w pokoju było jasno. Zapewne matka rozpakowywała podarki dla rodzeństwa. Tak, te najmłodsze, te mają dobrze. Nie znają kłopotu i smutku. Nikt od nich niczego nie wymaga. Kto im co powie? Najwyżej ojciec, gdy wróci po pijanemu do domu, bo po trzeźwemu pozwoli sobie po nosie tańczyć. A matka, za mało posiadała już energji, by jeszcze zająć się wychowaniem trójki młodszych dzieci, które i tak jako niepotrzebny ciężar uważała.

„Nie przyniosłaś żadnych paczek?" — zagadnął Jędrek starszą siostrę.

„Poco?" — odpowiedziała — „przyniesie je przecież Boże Dzieciątko".

„Nie myśl, że mówisz ze smarkaczami!" — „A może gwiazdor do nas przyjdzie, ha, ha, ha, to przecież wszystko nieprawda, jak uważasz, Aśka?"

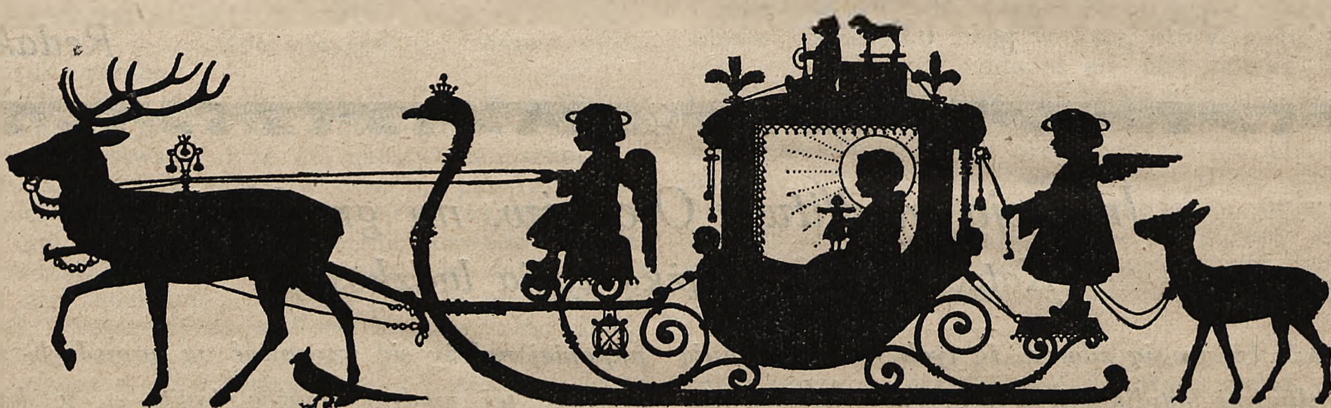
Aśka i Tomek przysłuchiwali się tej rozmowie, zabawiając się w konika.

„Mama mówiła, że gdyby miała pieniądze, dostalibyśmy pokoik dla lalki i kolej żelazną, która u Zawijskiego w oknie jest wystawiona. Ale i tak pewnie coś dostaniemy..."

„Gdzie jest ojciec?" — zapytała nagle Jaśka wystraszona.

„W pokoju. Śpi."

Rzadko kiedy czuła się Jaśka swobodnie i dobrze w domu. Przemądrzałe rodzeństwo, starszy brat, który przeważnie poza domem przebywał, wiecznie zatroskana matka, a ojciec... Jaśka westchnęła. Na palcach wsunęła się do pokoju, gdzie ojciec leżał na kanapie i mocno spał. Matka zapłakana stała obok choinki i układała pod nią kilka drobiazgów.



„Mamo, co tobie znowu jest, co się stało?"

Na dźwięk tego współczującego głosu, serce płaczącej jeszcze więcej zabolało.

„Mamo, co jest? Gdzie jest Franek?" — zapytała prawie gniewnie.

„Ach — jest przecież u swojej narzeczonej. Czy on się o nas pyta?"

„A... ojciec?"

Matka milczała. W pokoju przez długą chwilę słyszało się tylko cichy płacz żony i matki i głęboki oddech śpiącego męża i ojca rodziny.

W kuchni wyprawiała harce zadowolona z siebie trójka.

„Już o czwartej godzinie przyszedł do domu, — przemówiła wreszcie matka, — ale nietylko tygodniówkę..., nawet parę groszy gwiazdkowej wypłaty..., wszystko przepuścił. Ach Boże, i to mają być święta! Święta pokoju, zgody i miłości."

„Mamo, przestań! Wiesz przecież, jaki jest ojciec! Ja... ja też dostałam gwiazdkową wypłatę. Nie powiemy ojcu. To jest dla ciebie. Ale bądź choć trochę wesoła. Dzieciaki czekają na ciebie. Obudzę ojca? Chyba dość długo spał?"

Matka zacisnęła usta, by stłumić ból i układała dalej paczki.

Jaśka podeszła do kanapy.

„Ojcze..., ojcze... obudź się. Niedługo zaśpiewamy: Maleńka, cicha..."

Ojciec z trudem przychodził do przytomności. Zaspany spojrzał na córkę, na drzewko, na matkę, która właśnie zapalała pierwsze świeczki...

Jaśka wyczuła, jak bardzo niemiło musiało być ojcu. Próbowała żartować. „Nie wolno patrzeć, gdzie twoje podarki leżą".

„Tak? Nie mogę? No, to sobie pójdę". — I pomrukując wyszedł do kuchni.

„Czy masz już wszystko, mamo? Dla naszych najmłodszych... Ach, byłabym zupełnie zapomniała..." i prędko przyniosła swoje drobiazgi.

„A teraz, którą płytę mam założyć? Najpierw Dzwony Gwiazdkowe, dobrze? A później zaśpiewamy: Maleńka, cicha, stajenka licha..., tak, mamuś?"

„Tak, tak!"

Jaśka nakręciła gramofon, założyła płytę... Jeszcze jedno spojrzenie na choinkę i stół... „A więc mamo, otwórz drzwi."

Matka była już przy nich i zaraz ukazały się zaciekawione błyszczące twarze trójki, a za nią ojciec ze swoim dobrodusznym uśmiechem — tak jak go Jaśka lubiła... Jej serce było w tej chwili pełne miłości. Dlaczego ojciec jest taki słaby? pomyślała, i znowu o mało gorycz byłaby ją ogarnęła. Ale pamiętała, że rolę swoją musi do końca wypełnić. Szybko podbiegła do roześmianego rodzeństwa i razem z niem cieszyła się i weseliła.

„A teraz wspólnie zaśpiewamy kolendy..." — zawołała. I rozbrzmiała pieśń... Ojciec stał między wszystkimi i śpiewał, zdziwiony spoglądając na otaczających. Matka zapomniała o swej doli i z miłością w sercu patrzała na wesołą gromadkę.

Podprowadziła wszystkich do stołu. A kiedy każdy stanął przed swojem miejscem, wzięła opłatek do ręki i z wszystkimi się przełamała.

W maleńkim pokoiku zapanował pokój, zapanowała radość i szczęście.

Nie było Jaśce zbyt wesoło, kiedy wieczorem tego dnia kładła się do łóżka. A jednak była zadowolona. Matka miała uśmiech na twarzy — a miała go tak rzadko, ojciec przenikliwie spoglądał na Jaśkę, rodzeństwo nie posiadało się z radości, gdy razem z niem wypróbowywała zabawki. Przedewszystkiem Jaśka dzisiejszego wieczoru zwyciężyła siebie i zrozumiała jak ważną rolę ma do spełnienia. To zrozumienie drogo ją kosztowało, ale było radosne i piękne. Jaśka wiedziała, że choć blask świec choinkowych zagaśnie, jej zadanie się nie skończy. Ofiarne serce poniesie najbliższym miłość... Zasypiając nuciła jeszcze: Maleńka, cicha, stajenka licha...



COŚ O PODATKACH

W ciężkich żyjemy czasach. Każdy i każda z nas ogranicza coraz więcej swoje potrzeby, „zaciąga" jak się to mówi „pasa". To też im mniej chleba i czegoś do chleba, tem częstszym naszym pokarmem staje się narzekanie. Robimy to co krok i z każdym napotkanym na ulicy znajomym, a że jest to towar do dostania na każdym rogu ulicy, kupujemy go więc chętnie, zwłaszcza, że nic nie kosztuje. — Po każdej takiej rozmówce robi się coraz ciężej. Codzienna nasza dola, którą z trudem, ale przecież jakoś dźwigaliśmy, pomnożona przez rosnące niezadowolenie, zgryzotę i utyskiwanie, nabiera ciężaru centnarów, staje się nie do zniesienia.

Ale na tem nie koniec. Każde ograniczenie się, każdy wydatek, przy coraz więcej obciętych źródłach dochodu kosztuje nas dziś wiele zdrowia i nerwów, ale jakże nas wprost bolą te pieniądze, które musimy wydać nie na utrzymanie siebie i rodziny, ale musimy oddać państwu, myśląc przy tem, a nieraz mówiąc: „niewiadomo na co". Wieleż razy słyszy się powiedzenia: „no i co mi z tego przyjdzie, człowiek płaci, a nic z tego nie ma". Patrzymy na pieniądze oddane na podatki jak na pieniądz wrzucony do pieca, lub wyrzucony przez okno.

A przecież tak nie jest, tylko my tego nie rozumiemy.

Zastanówmy się np. nad tą prawdziwie ciężką chwilą dla rodzin, w której pewnego pięknego dnia mąż i ojciec stał się bezrobotnym. Skończył się dochód, który żywił i utrzymywał rodzinę, a do domu zajrzała nędza, bo nie można utrzymać domu i rodziny bez dochodów, bez pieniędzy i to chyba wszyscy rozumiemy właśnie dlatego, że tych pieniędzy mamy coraz mniej, coraz dotkliwiej to odczuwamy, coraz głośniej narzekamy.

Otóż, **państwo jest** też jakby **wielką rodziną, która musi wyżywić swe dzieci;** a one wiele mają potrzeb, bez których żyć nie mogą i na to musi państwo ponosić poważne wydatki.

Jakże one wyglądają?

Jak w rodzinie nie może każdy robić co chce i ciągnąć każdy na swą stronę, a musi być jakaś głowa, która rządzi i w imieniu tej rodziny załatwia nazewnątrz jej interesy, tak i ta wielka rodzina musi mieć **swoje władze,** które będą nią rządzić i reprezentować państwo wobec państw innych, dbać o interesy ojczyzny, jak ojciec o interesy rodziny; musi mieć władze naczelne: p r e z y d e n t a, r z ą d, s e j m.

Dalej, nikt z nas nie byłby pewien dnia dzisiejszego, ani jutrzejszego, gdybyśmy nie wiedzieli, że w razie wojny będziemy mieć dosyć sił zbrojnych, broni, armat, okrętów, samolotów, jednem słowem wszystkiego co może zabezpieczyć byt naszej ojczyzny. Musimy mieć **potężną armję,** którąby nas wszystkich obroniła, ale ją trzeba **utrzymać, wyżywić, wyszkolić.** Trzeba dla niej **koszar, mundurów, broni.**

Niech nam dzisiejsze położenie Abisynji będzie przestrogą.

Armja, to druga ważna pozycja wydatków państwowych.

A teraz zastanówmy się coby było, gdyby tak wolno było kraść, zabijać i oszukiwać bezkarnie?

Nasze życie, nasze mienie, nawet nasza cześć i sława znajdują **ochronę w sądach państwowych** w wymiarze sprawiedliwości. Z tem łączy się konieczność posiadania więzień i domów poprawczych.

Powiadamy, że nie moglibyśmy w obecnych stosunkach żyć bez poczucia bezpieczeństwa prawnego.

A policja? Jej zadaniem jest przecież czuwać nad tem, byśmy nie doznali uszczerbku w naszych słusznych uprawnieniach.

To wszystko kosztuje.

Pomyślmy dalej, co stałoby się z naszemi dziećmi, gdyby się nie uczyły, na jakichby wyrosły ludzi?

Ozdoby na choinkę

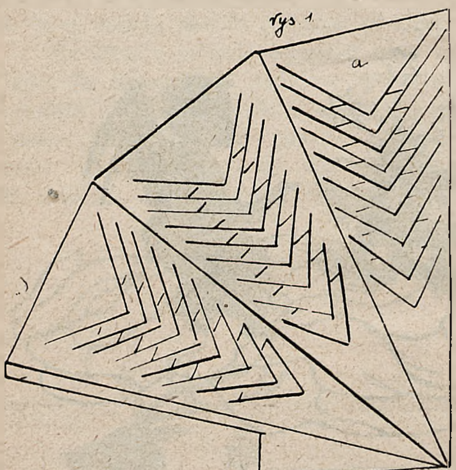
Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, podajemy kilka ładnych ozdób na choinkę, które przy pomocy glansowanego papieru, słomek i kilku barwnych koralików można łatwo wykonać.

Koszyczek

o naciętych ściankach

Z czerwonego, glansowanego papieru wycinamy, tak jak wskazuje rys. 1. koszyczek o białych wyłogach, podniesionych do góry. Rysunek a wskazuje jak należy nacinać papier.

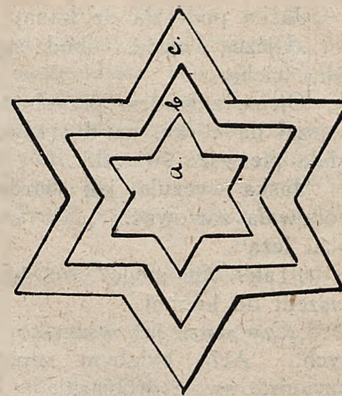




Łańcuszek-wisiorek

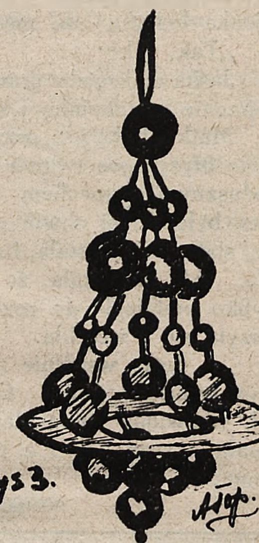
Wycinamy trzy gwiazdki, a — b — c z cienkiej tekturki (starej okładki zeszytu), oblepiamy złotym glansowanym papierem, nawlekając na nitkę raz słomkę, perełkę i gwiazdkę a zakończenie robiąc z bibułki (rys. 2).





Ozdoba z koralików

Mało znane, a bardzo ładnie wyglądające na drzewku są ozdoby z barwnych koralików. Ozdoba, którą widzimy na rys. 3 jest wykonana w ten sposób, że z jednego większego koralika wychodzi pięć nitek z ponawlekanemi koralami niebiesko - czerwonemi. Nitki te przechodząc przez złoty krążek (wycięty z tektury i oblepiony złotym papierem) łączą się znów w jeden koralik. Ładne zestawienia dadzą nam koraliki zielone z pomarańczowemi i złote z wszystkiemi żywemi kolorami.



Więc **szkoły**: niższe, średnie, zawodowe i wyższe, to znowu wysoka suma w budżecie tej wielkiej rodziny.

A rządzić i kierować taką wielką rodziną — państwem nie może kilku, czy kilkunastu ludzi, ta praca musi być rozdzielona na wiele głów i rąk. Tę pracę dla nas i w naszym interesie pełni cały **aparat administracji państwowej**: ministerstwa, województwa, starostwa, gminy.

Państwo musi myśleć o innych potrzebach swych obywateli, musi im np. dać **komunikację**-kolej. Prawda, że za bilety płacimy, ale one nie pokrywają kosztów z koleją związanych, państwo do niej dopłaca.

Państwo wchodzi nawet w bardzo osobiste potrzeby obywateli. Przypuśćmy, że chcemy budować dom w mieście lub na wsi. To co mamy nie wystarcza na to. Państwo chce, by jego dzieci — obywatele mieli się jaknajlepiej i gdy tylko może, **śpieszy** im **z pomocą** np. w tym wypadku **z kredytem** banków państwowych.

My nie uświadamiamy sobie nawet tego, jak na każdym kroku korzystamy z tego co nam daje ta nasza zbiorowa rodzina. Na każdym kroku bierzemy, bierzemy i jeszcze raz bierzemy. A skoro bierzemy, słusznem jest chyba, byśmy dawali. Są wydatki i to wielkie wydatki, muszą być dochody.

Właśnie jednym z głównych dochodów, które powinny w każdem państwie regulować jego wydatki są **podatki płacone przez jego obywateli.**

Musimy to zrozumieć, że jak nikt nam nie da towaru za darmo, tak nie możemy darmo korzystać z tysiącznych dóbr, jakie we własnym interesie czerpiemy od państwa.

Jest w nas niestety jeszcze coś, co pozostało nam w smutnej spuściźnie niewoli. Zanim odzyskaliśmy byt niepodległy podatki płacić musieliśmy rządom zaborczym, które nas uciskały i wynaradawiały, a pieniądze nasze szły wtedy do obcych nam państw, a nieraz przeciwko nam były obracane. Staraliśmy się więc za wszelką cenę ich nie płacić. Ale to co było wtedy możliwe, a nawet dobre, to dziś stało się wielkiem złem.

Dziś cudem Opatrzności Bożej, krwią i męczeństwem pokoleń odzyskaliśmy naszą ukochaną Ojczyznę, o niej marzyliśmy, za nią cierpieliśmy i walczyli.

Czy więc dziś, gdy ją mamy, gdy musimy ze zdwojonym nakładem sił i pieniędzy budować wszystko, bo niewola wszystko nam odebrała, czy i teraz wolno nam nie przyczyniać się do jej bytu, siły, wielkości, potęgi i normalnego rozwoju?

Kiedy zaledwie dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości urządzono w Poznaniu Powszechną Wystawę Krajową, która była jakby egzaminem tego, co potrafiliśmy zrobić przez dziesięć lat istnienia państwowego, cudzoziemcy zwiedzający Wystawę zdumiewali się nie chcąc wierzyć swym oczom, a wielu gorąco kochających Polskę obywateli po wyjściu z niej — płakało, płakało z radości, bo radość rozpierała im serca na myśl o tem, że Polska stała się w tak krótkim czasie państwem potężnem.

Wolna, ukochana nasza Ojczyzna-Matka chce od nas ducha obywatelskiego, zrozumienia jej potrzeb i służenia jej z miłością, — czynnego przyczynania się do ugruntowania jej bytu, rozwoju i potęgi.

Jeżeli więc nasze grosze, które wpływając na podatki, do kas skarbowych są nato, by utrzymać państwo nasze, to choć nam może ciężko i trudno o pieniądze, oddajemy je z ofiarną miłością naszej ukochanej Ojczyźnie pamiętając, że jej interesy i jej dobro są przecież naszemi interesami i naszem dobrem!

S. M.

W NASZEJ KUCHNI

Kolacja wigilijna na 6 osób: Śledzie zawijane, — Barszcz czysty z uszkami, — Karp w polskim sosie, — Sandacz z jajkami, — Kapusta duszona z grzybami, — Kluski lub łamańce z makiem, — Kompot ze suszu.

Śledzie zawijane: 3 śledzie — 3 łyżki musztardy — 1 ogórek mały — oliwa, cytryna. Śledzie wymoczone przepołowić, wybrać wszystkie ości, posmarować musztardą, posypać posiekaną cebulą, włożyć kawałek ogórka, zwinąć i przetknąć patyczek. Mlecz rozetrzeć, dodać oliwę, sok z cytryny i musztardę, trochę cukru i tym sosem śledzie polać tak, by były pokryte.

Barszcz czysty z uszkami: 1 kg buraków, 1 cebula, 20 dk włoszczyzny, kilka ziaren pieprzu angielskiego, 1 liść bobkowy, kminek, ocet, sól, cukier, 1 grzybek suszony. Włoszczyznę oczyszczoną nastawić z 2½ l wody, dodać obrane i pokrajane buraki, cebulę, korzenie i trochę octu, żeby buraki koloru nie straciły. Gdy buraki będą miękkie, przecedzić barszcz i doprawić octem lub sokiem z cytryny, cukrem i solą. Podać z uszkami.

Uszka: 12½ dkg mąki, ½ jajka, woda. — Zarobić ciasto wolniejsze jak na makaron, rozwałkować cienko, krajać w małe kwadraciki, nakładać farszem, brzegi zlepiać, następnie zlepić dwa przeciwległe końce i gotować przed podaniem we wrzącej, osolonej wodzie.

Farsz: 2½ dkg grzybów, łyżka masła, ½ łyżki mąki, ½ cebuli. — Grzyby ugotować i drobno posiekać. Cebulę drobno posiekać i zasmażyć na maśle, dodać mąkę, rozprowadzić smakiem z grzybów tak by była tak gęsta, aby można łyżeczką brać. Włożyć grzybki, posolić i popieprzyć.

Karp w polskim sosie: 1½ kg karpia, 20dkg włoszczyzny, liść bobkowy, pieprz angielski i cebula. — Karpia oczyszczonego ugotować w wodzie z włoszczyzną i korzeniami. Ułożyć na półmisku, polać sosem i obłożyć makaronem włoskim lub łazankami.

Sos polski: 2 łyżki masła, 2 łyżki mąki, 6 dkg rodzynek, 6 dkg migdałów, ½ szklanki wina, ocet, cukier i sól. — Zrobić rumianą zasmażkę, rozprowadzić smakiem z ryby, dodać rodzynki wymyte, migdały sparzone, obrane i pokrajane w paseczki, zabarwić karmelem i doprawić octem, cukrem i solą. Można też wlać wina i dodać piernik namoczony w piwie i przefasowany. Połową sosu polać rybę a połowę podać w sosyjerce.

Sandacz z jajami: 1½ kg sandacza, 20 dkg włoszczyzny, pieprz angielski, liść bobkowy, 2 jajka, 15 dkg masła. — Sandacza ugotować w wodzie z octem i korzeniami, kładąc takowego grzbietem do góry. Po ugotowaniu ułożyć na półmisku grzbietem do góry, posypać siekanymi jajkami, ugotowanymi na twardo, obłożyć ziemniakami, obsypać zieloną pietruszką. W sosyjerce podać topione masło.

Kapusta z grzybami: 1 kg kapusty, 10 dkg masła, 6 dobrych grzybów, 1 mała cebulka. — Kapustę nastawić w małej ilości wody (jeżeli bardzo kwaśna to należy wypłukać w zimnej wodzie) dodać grzyby wymyte i masło i do miękkości dusić. Gdy kapusta i grzyby miękkie wyjąć takowe i albo pokroić w paski i wymięszać z kapustą, albo obłożyć kapustę całemi grzybami na półmisku. Podprawić łyżką mąki i karmelem i do smaku osolić.

Kluski z makiem: 25 dkg mąki, 1 jajko. — Zarobić ciasto jak na makaron, rozwałkować, pokrajać w pasy a następnie w ½ cm szerokie kluski, ugotować w solonej wodzie, i przepłókać zimną wodą i wymięszać z makiem.

Mak: 25 dkg maku, 15 dkg cukru, ½ szklanki mleka lub śmietanki. — Mak sparzyć, dobrze osączyć i utrzeć w donicy, dodać cukier i rozprowadzić mlekiem lub śmietanką.

Łamańce z makiem: pół litra mąki, 12½ dkg masła, 12½ dkg cukru, 2 żółtka — wszystko razem zagnieść, rozwałkować cienko, pokłuć widelcem, wykrawać pół księżyce i upiec na jasno — złoty kolor. Mak ułożyć na półmisku i ubrać łamańcami. Mak przygotować jak wyżej tylko bez dodania mleka lub śmietanki a dodać skórkę cytrynową.

Kompot z suszu: 25 dkg suszu, 10 dkg cukru, skórka cytrynowa. Owoc dobrze wymyć w letniej wodzie, włożyć na syrop, dodać skórkę cytrynową i do miękkości gotować.

Strucel z makiem: 4 dkg drożdży, 1 szklanka mleka, 62 dkg mąki, 20 dkg masła, 4 żółtka, 12½ dkg cukru.

Zrobić rozczyn z mleka i drożdży i części mąki i postawić do wyrośnięcia. Żółtka utrzeć z cukrem, dodać do wyrośniętego rozczynu, dosypać resztę mąki, dobrze ciasto wyrabiając. Wkońcu wlać sklarowane masło, wyrabiać aż ciasto zacznie odstawać od kopystki i postawić do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu wyłożyć na stolnicę, rozwałkować, posypać bułką tartą, posmarować masą makową i zwinąć. Ułożyć na blasze, wysmarowanej masłem, wysypanej mąką, posmarować rozbitem jajkiem i postawić do podrośnięcia. Upiec w średnim piecu. Po upieczeniu polukrować. Jeżeli

strucel ma być kształtniejszy, to przed pieczeniem należy go równo zawinąć w papier pergaminowy, wysmarowany masłem.

Lukier: 25 dkg cukru pudru, pół cytryny, woda. Puder przesiać, wlać sok z pół cytryny, ucierać stopniowo wlewając wody (wody mniejwięcej ćwierć do pół szklanki) i lukrować gorący strucel.

Masa makowa: 50 dkg maku, 25 dkg cukru, 2 żółtka, 8 dkg masła sklarowanego, 6 dkg słodkich migdałów, skórkę pomarańczową lub cytrynową, 6 dkg rodzynków, kieliszek araku, 2 łyżki miodu. — Mak sparzyć, dobrze osączyć i utrzeć, dodać cukier, migdały posiekane i resztę dodatków.

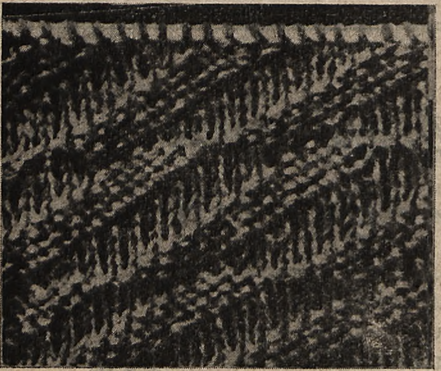
Pasztet z zająca. Dwa lub trzy przodki od zająca t. zn. łeb, żeberka, płucka i serce (sztuka kosztuje obecnie 10—15 groszy) wymyć doskonale ze krwi, z łebków wyjąć oczy i ugotować na miękko z pieprzem i liściem bobkowym, poczem gdy jeszcze ciepłe poobierać mięso od kości. Oddzielnie udusić 1½ f tłustej wieprzowiny z pieprzem i cebulą (mogą to być tak zwane „kawałki" które się kupuje w bekoniarni); gdy już wieprzowina prawie uduszona, dołożyć funt wątroby i dusić razem. Po ostudzeniu przepuścić zająca, wieprzowinę i wątrobę trzy lub cztery razy przez maszynkę do mięsa, poczem wbić w tę masę 2 całe jaja, dodać soli i pieprzu do smaku i doskonale wyrobić, żeby masa była pulchna. O ile po wbiciu jaj masa jest jeszcze za sucha to można dolać parę łyżek rosołu, w którym się gotowały przodki zajęcze. — Formę w której ma się piec pasztet, wyłożyć cienkimi plasterkami słoniny, nałożyć masę pasztetową i piec mniej więcej godzinę w średnio gorącym piecu. Forma nie może być wypełniona do wierzchu tylko w ¾ bo pasztet w piecu urośnie i tłuszcz z niego wycieknie.

Pull-ower sportowy męski

Potrzeba: mniejwięcej 560 gr. wełny mocnej mieszanej — 2 druty odpowiednie i 2 druty cieńsze.

Pull-ower ten jest wykonany z 5-ciu części. Oprócz brzegu prążkowanego u dołu, mankietów i kołnierza, pull-ower jest robiony ściegiem fantazyjnym jak następuje: pracujemy rzędami tam i z powrotem robiąc na przemian 4 oczka w prawo, 4 oczka na lewo. Przy każdym następnym rzędzie zmieniamy deseń, przesuwając wzór o jedno oczko, by otrzymać paski ukośne. Po 10-ciu rzędach zmieniamy deseń, robiąc oczka prawej strony na oczkach lewej strony i odwrotnie (patrz wzór).

Wykonanie przodu: zaczynamy od paska, który robimy na cienkich drutach (jedno oczko w prawo, drugie w lewo) w wysokości 10 cm i szerokości zastosowanej do miary danego pulloweru (najlepiej wyciąć z papieru wzór). Następnie pracujemy dalej na drutach grubszych robiąc ścieg fantazyjny. Wycięcie pachy osiągamy ujmując oczka na początku i na końcu rzędów. Przy zaokrągleniu szyi (kołnierza) rozdzielić robotę po połowie kończąc każdą stronę zosobna aż do naramki.





Wykonanie pleców: robimy plecy tak jak przód, jednak nieco węższe i z płytszem wycięciem szyi.

Wykonanie rękawów: robimy na sam przód na cienkich drutach mankiety według miary, ściegiem prążkowanym tak jak pasek pull-oweru. Pracujemy dalej na grubszych drutach ściegiem fantazyjnym. By poszerzyć rękaw dodajemy oczka na początku i na końcu rzędu — u góry zaś przy wszyciu i wcięciu rękawa ujmujemy oczka. Gdy wszystkie części wykończymy zeszywamy je razem. Następnie podejmując oczka przy wycięciu szyi dzielimy je akuratnie na 4 części, i robimy na cienkich drutach kołnierz wysokości 13 cm. Kołnierz wywinąć.

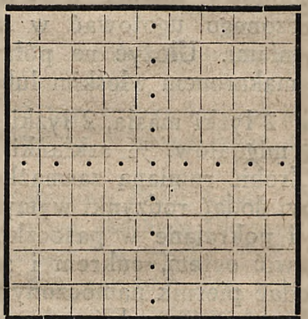
Swetr po wykończeniu włożyć w zwilżonym ręczniku pod prasę. W braku prasy można włożyć pod magiel lub przytłoczyć deską kuchenną obciążoną książkami lub ciężką szufladą. W ten sposób wyprasowany sweter będzie gładki.

Rozwiązanie zagadki

z nr. 10 Gazety dla Kobiet:

W A Z A

Z nadesłanych trafnych rozwiązań otrzymały drogą losowania, nagrodę książkową: pp. Tekla Hylowa, Jordanów woj. krakowskie, Antonina Gościniakowa, Lusowo woj. poznańskie, Helena Kosmowska, Łoskoń woj. poznańskie.



Z niżej podanych sylab, ułożyć dziewięć wyrazów. Środkowe litery oznaczone kropkami, czytane pionowo i poziomo, dadzą rozwiązanie.

Sylaby: ka, raz, ce, na, ka, nik, cyt, ty, świat, can, job, ni, li, ster, mięt, bis, wro, bie, kra, kon, ta, pa, pa, ple, to, wy, o, za, naf, i, ko, no

Objaśnienie wyrazów:

1. Inaczej Ameryka.
2. Ruchome zakręty.
3. Głosowanie.
4. Notatnik.
5. Litera, i nabożeństwo nocne.
6. Środek przeciw molom.
7. Osoba żyjąca w klasztorze.
8. Obszerny widok.
9. Złudne przyrzeczenie.

Za trafne rozwiązanie wyznacza Redakcja trzy książkowe nagrody.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27

Abonament roczny dla członków K. S. K. wraz z przesyłką pocztową . . . . 1.80 zł
Konto czekowe 200 368

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Poznaniu. Za redakcję: Zofja Sicińska i Janina Kaźmierska. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".